

Mirostawa Zielińska

(Wrocław)

Smak tego co zabronione...

Przewoźnik w świecie (bez) granic – Henryk Bereska (1926-2005)

*Dziś się mówi, że ten NRD-owski okres, to życie stracone. Ja bym tak nie powiedział. To nie było tak całkiem życie stracone, było ukrócone, ograniczone, ale takie ograniczenia mają czasem niezłe strony. Bo co to za życie, kiedy człowiek wszystko może. **Najbardziej smakuje to, co zabronione.***

Henryk Bereska¹

Próba przybliżenia sylwetki Henryka Bereski, związana jest bardzo ściśle z fenomenem „dwujęzyczności” oraz „podwójnej tożsamości”². W przypadku roli, jaką odegrał Henryk Bereska jako pośrednik transferu kulturowego, to spełnienie warunków „idealnego tłumacza”, oznaczające wrośnięcie w kulturę polską i niemiecką, pogłębione przez wiedzę filologiczną na studiach germanistycznych i polonistycznych na Uniwersytecie Humboldtów w Berlinie. Pozwoliły one na przyswojenie przez niego językowi niemieckiemu utworów: Kochanowskiego, Witkacego, Wyspiańskiego, Różewicza, Andrzejewskiego, Żeromskiego, Prusa, Herberta, Iwaszkiewicza, Lema, Grochowiaka, Miłosza, Zagajewskiego, Koziół, Czapskiego, Mrożka, Reymonta – by wymienić tu tylko kilka nazwisk reprezentujących szerokie spektrum zawierające ponad dwieście tytułów figurujących na liście przekładów Henryka Bereski³. Miłosz, Zagajewski, czy Czapki to autorzy, których dzieła nie mogły ukazać się w NRD przed 1989 r., z Andrzejewskim, Różewiczem, Witkacym a także – co może zaskakiwać – Prusem były przejścio-

¹ *Wojna zaczyna się ...* op.cit., s. 3.

² Por. publikację Polsko-Niemieckiego Towarzystwa Literackiego/Verein zur Förderung der Deutsch-Polnischen Literatur Berlin tzw. Grupy/Gruppe 'WIR': *Dwujęzyczność podwójna tożsamość/Zweisprachigkeit doppelte Identität*. Berlin Marzec/März 1995. [Wydanie pierwsze/Erste Edition].

³ Bibliografia przekładów autora, por. *Po(st)mosty. Polacy i Niemcy w nowej Europie*. Tom poświęcony pamięci Henryka Bereski. Pod red. Gabrieli Matuszek, Księgarnia Akademicka Kraków 2006. s. 363-398.

we problemy, natomiast Herbert nie życzył sobie, aby jego utwory po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce ukazywały się drukiem tak w NRD, jak i innych krajach socjalistycznych.

Biografia Henryka Bereski w niczym nie przypomina wyobrażeń o osobowości ukształtowanej dzięki – modelowej – współistniejącej w harmonii, wzbogacającej wielokulturowości – jak można by oczekiwać z dzisiejszej perspektywy. Wręcz przeciwnie jest przykładem życiorysu – a co za tym idzie tożsamości – wielce powikłanej, problematycznej i w wielu miejscach bolesnej. To z górnośląskich Szopienic – z prowincji rozdartej między Polską a Niemcami – trafił do podzielonego Berlina. Mimo konfliktów narodowościowych, jakie targały Górnym Śląskiem w dobie restytucji państwa polskiego, przez plebiscyty, Powstania Śląskie, walkę o zachowanie autonomii Śląska, Górnoślązacy mogli nadal funkcjonować ze sobą, a nie przeciw sobie. Nic nie stało na przeszkodzie, aby dziadkowie chodzili do niemieckiego, a rodzice do polskiego kościoła. Dzieci z Szopienic, tak jak Bereska, uczęszczały do polskich szkół i gimnazjów, przyswajały sobie zarówno polską kulturę wysoką, np. Sienkiewicza, jak i popularną, nucąc takie szlagiery, jak „Ach, jak przyjemnie kotysać się wśród fal”⁴ (wg wspomnień Bereski dzieci śpiewały to – ku zgrozie i zgorszeniu dorosłych – siedząc w piwnicy, gdy na Katowice spadały pierwsze bomby 1 września 1939 r.). Większość była dwujęzyczna. Pierwszą lekturą Bereski, przeczytaną jeszcze przed pójściem do szkoły, była – jak wspomina autor – „powieść niemieckiego pisarza Karola Maya, publikowana po polsku w gazecie »Siedem groszy«”⁵. Berlin, który po 1961 r. stał się symbolem nie tylko podziału Niemiec, lecz także zimnej wojny i bipolarnego podziału świata, to także miasto pełne sprzeczności – i jest tak postrzegane nadal, nawet dwadzieścia lat po upadku muru berlińskiego. Uchodzi, za „najmniej niemieckie ze wszystkich niemieckich miast”, które od zakończenia wojny w szczególny sposób przyciągało odmieńców, nie tylko z najróżniejszych zakątków Niemiec, lecz także innych krajów⁶; To chyba nie przypadek, że właśnie Berlin jest tym miastem, w którym w drugiej połowie lat 70. zadomowiła się polska inteligencja – wybierająca życie na emigracji (i chyba nie można tego przypisać jedynie – sprowadzającej się do czystej pragmatyki – łatwości bezwizowego wjazdu do Berlina Zachodniego). Jego wschodnia część, powstała z radzieckiej strefy okupacyjnej, nie została od razu odgradzona od reszty świata – był to dłuższy proces. Relatywnie liberalną politykę kulturalną w sowieckiej strefie okupacyjnej (czasopisma we wszystkich sektorach wymagały licencji odpowiednich władz okupacyjnych i podlegały cenzurze) zakończyło ofi-

⁴ Aleksandra Klich/Michał Smolorz: *Henryk Bereska, tragarz słów*. „Gazeta Wyborcza” z 24-25.09.2005, s. 25.

⁵ *Wojna zaczyna się...* op.cit., s. 3.

⁶ Por. Aleksandra Klich/Michał Smolorz: *Henryk Bereska...* op.cit., s. 26.

cialne proklamowanie socrealizmu w 1951 r.⁷. Jak podkreśla inny wyśmienity znawca i promotor literatury polskiej w Niemczech Wschodnich Heinrich Olschowsky wybory literatury polskiej, które ukazały się w niemieckich przekładach w latach 50. – choć imponujące – miały znaczenie głównie statystyczne. Nie mogły one (poza wymową propagandową) odegrać żadnej specjalnej roli w procesie recepcji literatury polskiej w Niemczech Wschodnich z bardzo prostego powodu: w kolejnej dekadzie ich autorzy bądź zupełnie zniknęli z życia literackiego, lub trafili na jego margines⁸. Grażyna Szewczyk wspomina o ‘koniecznych kompromisach’ tłumacza: „Żeby jeździć do Polski, tłumaczyć, musiał pewnie iść na wiele kompromisów. Przełożenie np. socrealistycznej *Pamiętki z celulozy* Newerle na pewno było takim kompromisem”⁹. Zajęcie się m. in. przekładami polskiej klasyki: Adama Mickiewicza¹⁰, Ignacego Józefa Kraszewskiego¹¹, Władysława Reymonta¹², Bolesława Prusa¹³ nie stanowiło satysfakcjonującej alternatywy.

W 1955 r. Bereska podjął decyzję o rezygnacji z pracy w wydawnictwie Aufbau Verlag, w którym pracował od 1952 r. Sam w wywiadzie z drugiej połowy lat 90. w następujący sposób tłumaczył swoją ówczesną decyzję:

Wolałem tłumaczyć w ogrodzie czy w lesie. Poza tym zaczynały się już sprawy politycznie dość niemiłe i niebezpieczne. Niewiele lat później szef Aufbau Verlag, Walter Janaka, który kiedyś był ideowym komunistą w Hiszpanii, za czasów Hitlera przesiedział trzy lata w Budziszynie, został wsadzony na pięć lat do więzienia. W każdym razie to wszystko zaczęło mi się już nie podobać. Dla mnie, człowieka, który nie lubi się politycznie angażować, decyzja pozostania wolnym strzelcem pozwalała ‘robić swoje’¹⁴.

⁷ Por. Wojciech Kunicki: *Literatura niemiecka po 1945 r.*, [w:] *Pisarze niemieckojęzyczni XX wieku. Leksykon encyklopedyczny PWN*. Pod red. Marka Zybury. Wydawnictwo Naukowe PWN Warszawa-Wrocław 1996, s. XLV-XLVI i n.

⁸ Por. Heinrich Olschowsky: *Das Ähnliche und das Andere. Polnische Literatur in der DDR. W: Die Rezeption der polnischen Literatur*, [w:] *Die Rezeption der polnischen Literatur im deutschsprachigen Raum und die der deutschsprachigen in Polen 1945-1985*. Pod red. Heinza Kneipa i Huberta Orłowskiego, Deutsches Polen-Institut Darmstadt 1988, s. 46.

⁹ Aleksandra Klich/Michał Smolorz: *Henryk Bereska...* op.cit., s. 26.

¹⁰ Adam Mickiewicz: *Über die Warschauer Kritiker und Rezensenten* (O warszawskich krytykach i recenzentach) Przekł. H. Bereska, [w:] tegoż: *Mickiewicz. Ein Lesebuch für unsere Zeit*. Pod red. W. Viktora Thüringer Volksverlag, Weimar 1953, s. 385-399. (Drugie wydanie – poprawione – 1955).

¹¹ Józef Ignacy Kraszewski: *Tagebuch eines jungen Edelmannes* (Pamiętnik panicza). Przekł. H. Bereska. Aufbau Berlin-Weimar 1955.

¹² Władysław Reymont: *Beim Pflügen* (Orka) oraz *Los Toros* (Los Toros). Przekł. H. Bereska, [w:] *Die Kette. Polnische Meistererzählungen*. Wybór Z. Jakubowski i A. Milska, Thüringer Volksverlag Weimar 1959, s. 317-347.

¹³ Bolesław Prus: *Der Geizhals* (Nawrócony); *Aus altägyptischen Legenden* (Z legend dawnego Egiptu); *In den Ferien* (Na wakacjach) Przekł. H. Bereska, [w:] *Die Kette. Polnische Meistererzählungen*. Wybór Z. Jakubowski i A. Milska, Thüringer Volksverlag Weimar 1959, s. 11-55.

¹⁴ *Wojna zaczyna się ...* op.cit., s. 3.

Od tego czasu Bereska zaczęła publikować swoje przekłady także w czasopismach – przede wszystkim w liberalnym tygodniku kulturalno-politycznego SONNTAG, którego redaktorem był Gustav Just¹⁵, czy periodyku literackim SINN UND FORM, którego redaktorem był Peter Huchel¹⁶. Nazwisko Bereski towarzyszy wszystkim najważniejszym wydarzeniom w procesie recepcji literatury polskiej w Niemczech Wschodnich. To on jest autorem przekładów prozy m. in. Jerzego Andrzejewskiego, Tadeusza Borowskiego, Bohdana Czeszki, Kornela Filipowicza, Jarosława Iwaszkiewicza, Tadeusza Różewicza, Adolfa Rudnickiego, które znalazły się m.in. w tomie *moderne polnische prosa (współczesna proza polska)*, wydanej przez Juttę Janke w berlińskim wydawnictwie Volk und Welt w 1964 r.¹⁷. Wydanie antologii polskiej prozy w połowie lat 60. należy z dzisiejszej perspektywy uznać za szczególnie godne uwagi świadectwo recepcji literatury polskiej Niemczech Wschodnich. Wpisuje się ono w tzw. „polską falę”, tj. intensywne zainteresowanie polską kulturą w latach 60. w całym niemieckim kręgu kulturowym i potwierdza jedynie, że niezależnie od barier ideologicznych zainteresowania czytelników w Niemczech Wschodnich nie odbiegały aż tak bardzo od ogólnego trendu. Pokazuje także, że recepcja literatury polskiej w NRD została sztucznie zablokowana, co nie pozostało bez wpływu na jej dalszy przebieg. W grudniu 1965 z trybuny 11 Plenum KC SED zostali potępieni m. in. Volker Braun, Stefan Heym, którego powieści mogły ukazywać się do tej pory jedynie na Zachodzie, czy Reinera Kunzega, którego w 1968 r. objęto zakazem publikacji¹⁸. Do tego grona – co ciekawe – dołączył także Tadeusz Różewicz, a właściwie jego dramat *Świadkowie albo nasza mała stabilizacja* (w przekładzie Henryka Bereski¹⁹). Próba wystawienia dramatu przez studentów z Lipska skończyła się relegowaniem członków studenckiego teatru ze studiów i albo wcieleniem do wojska, albo skierowaniem do hali produkcyjnej²⁰. Intensyfikacja recepcji polskiej literatury stała się możliwa dopiero wraz z przełomem I.

¹⁵ Gustav Just został aresztowany razem z Walterem Janką w 1956 r. Obydwaj zostali skarżeni o udział w ‘kontrrewolucyjnym spisku’, przygotowywanym rzekomo przez tzw. ‘Harich-Gruppe’ i skazani w 1957 r. w procesie pokazowym na cztery lata ciężkiego więzienia.

¹⁶ Peter Huchel (1903-1981) poeta i literaturoznawca, w latach 1949-1962 redaktor naczelny czasopisma literackiego „Sinn und Form“. Po wymuszonej rezygnacji z tej funkcji mieszkał w Wilhelmsdorf pod Berlinem, na swego rodzaju emigracji wewnętrznej. Inwigilowany przez Stasi, poddany ostracyzmowi środowiskowemu w 1971 roku wyjechał do Niemiec Zachodnich. Por. *Pisarze niemieckojęzyczni XX wieku. Leksykon encyklopedyczny PWN*. Pod red. Marka Zybury. Wydawnictwo Naukowe PWN Warszawa-Wrocław 1996, s. 195.

¹⁷ *moderne polnische prosa*. Pod red. Juty Janke. Volk und Welt Berlin 1964. (Drugie wydanie 1966).

¹⁸ Stefan Wolle, *Wspaniały świat dyktatury Codziennosc i wladza w NRD 1971-1989*. Przekład Elżbieta Kaźmierczak, Witold Leder. Warszawa Wiedza Powszechna 2003, s. 350.

¹⁹ Tadeusz Różewicz: *Die Zeugen oder unsere kleine Stabilisierung* (Świadkowie albo nasza mała stabilizacja) Przekł. H. Bereska, [w:] Stücke. Wybór Jutta Janke. Volk und Welt Berlin 1974, s. 97-133.

²⁰ Dopiero Rolfowi Winkelgrundowi w 1975 r. – ogłoszonym rokiem polskiej dramaturgii w NRD – udało się wystawić *Świadków* w Potsdamer Hans-Otto-Theater.

60/70., gdy 'nowe' władze NRD w imię 'nowej' polityki – także kulturalnej – przyzwoliły na swoistą 'rehabilitację' i powrót 'literatury zakazanej'. Gdy w latach 70. rozpoczyna się w NRD faza intensywnej recepcji polskiej liryki, prozy i polskiego dramatu, wpisuje się ona – niemal automatycznie – w coraz wyraźniejszy dyskurs subwersywny, toczony aż do końca istnienia NRD.

Aby odpowiednio ocenić i docenić znaczenie dorobku translatorskiego Henryka Bereski, należy przypomnieć skomplikowany status literatury polskiej, jaki miała ona w byłej NRD. Nadanie Beresce przez wschodnioniemiecką Stasi pseudonimu „Polo” i zaklasyfikowanie do „niebezpiecznych rebeliantów”²¹ m.in. ze względu na jego 'polskie kontakty' skazywało go na rolę podejrzanego odmieńca, na którego należało szczególnie uważać, gdyż mógł przenieść na wschodnioniemiecki grunt groźnego 'polskiego wirusa' – anarchii i chaosu –, zagrażającego autorytetowi socjalistycznego ładu w NRD²². Dla Bereski, jak i innych zaprzyjaźnionych z nim – 'nieprawomyślnych' – pisarzy i intelektualistów z Niemiec Wschodnich literatura – i szerszej kultura – polska stanowiła w pierwszej kolejności namiastkę zakazanego Zachodu:

Trzeba powiedzieć, że Różewicz i Mrozek dla NRDowców byli sensacją. To było pokazanie innych możliwości życia, to była pewnego rodzaju filozofia, moralistyka. Zastanawianie się, jak człowiek powinien żyć, człowiek wracający do domu, bez pamięci. I co pakować w tę pamięć od nowa. Te problemy Różewiczowskie i Mrozkowskie były dla NRDowców czymś zupełnie innym, niż dla zachodnich Niemców, którzy mieli do dyspozycji w swych teatrach całą światową dramaturgię. Właściwie dramaturgia polska przyciągała Niemców Wschodnich do odbioru Becketta, Geneta i innych dramatopisarzy²³.

Dlatego stosowano najróżniejsze – z dzisiejszego punktu widzenia wręcz absurdalne – strategie, aby móc np. utrzymać w repertuarze teatrów sztuki polskich autorów. O jednym z pomysłów, na jaki wpadł teatr z Poczdamu, aby w 1980 r. nie zrezygnować z planowanego wystawienia *Odejścia głodomora* Tadeusza Różewicza (przetłumaczonego przez Henryka

²¹ Por. *Wojna zaczyna się ...* op.cit., s. 3. Por. także: Gabriela Matuszek: *Henryk Bereska: architekt kulturowych pomostów, zmysłowy poeta, śląsko-berliński Europejczyk*. W: *Po(st)mosty...* op.cit, s. 285 i n.

²² Por. Dariusz Wojtaszyn: *Obraz Polski i Polaków w prasie i literaturze Niemieckiej Republiki Demokratycznej w okresie powstania Solidarności i stanu wojennego*. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego Wrocław 2007; Marion Brandt: *Znaczenie Solidarności dla ruchu demokratycznego w NRD i jej obraz we współczesnej publicystyce i historiografii niemieckiej*, [w:] *Po(st)mosty...* op.cit, s. 53-69; Heinrich Olschowsky: *Einvernehmen und Konflikt. Das Verhältnis zwischen der DDR und der Volksrepublik Polen 1980-1989*, Osnabrück 2005.

²³ *Wojna zaczyna się ...* op.cit., s. 3. Jak podkreśla Stefan Wolle w podrozdziale zatytułowanym: *Literatura światowa między „przyswajaniem dziedzictwa” a reglamentacją*, „[d]opiero śmierć Samuela Becketta w grudniu 1989 r. sprawiła, że po raz pierwszy zasłużył sobie na pozytywną wzmiankę w prasie NRD”. Stefan Wolle: *Wspaniały świat ...* op.cit., s. 209.

Bereskę²⁴ i pozostającego przez dłuższy czas na indeksie²⁵), tak opowiadał już po przełomie 1989 r. reżyser spektaklu, Rolf Winkelgrund:

Odejscie głodomora. Temat: sytuacja artysty i człowieka w świecie. To była sfera tabu. Teatr musiał, na przykład, obowiązkowo uczestniczyć w pochodzie pierwszomajowym. Poczdam należy do Berlina. Wszyscy nieśli plansze z osiągnięciami. My – też. Idziemy przed trybuną, na planszach Kafka i Różewicz. Nasi partyjni nie mogli już tego oficjalnie utracić. Polska – nasz brat. Kafka dawno umarł. W innej epoce. Jakoś ominęliśmy przeszkody. Oczywiście pracowaliśmy na scenie studyjnej, broń Boże nie na głównej. Dopiero po premierze były kłopoty. Swoją drogą miałem szczęście do dyrektorów teatrów. Zdarzało się, że dyrektorzy teatrów w NRD mieli odwagę. I on właśnie – Gero Hammer ją wykazał.²⁶

Tu należy przypomnieć, że opowiadania Franza Kafki mogły ukazać się w NRD dopiero w 1978 r.²⁷, natomiast przełom 1980/1981 roku uruchomił antypolską kampanię, mającą na celu dyskredytację polskich kół opozycyjnych związanych z *Solidarnością*. W efekcie wszystko, co było ‘importowane z Polski’ stało się podejrzane²⁸. Dla wschodnioniemieckich intelektualistów rezygnacja z obecności polskiej literatury oznaczała przyzwolenie na zamknięcie ważnego dla nich ‘okna na Zachód’. Ponieważ dla władz i dla Stasi Polacy, a w szczególności ludzie kultury byli z gruntu podejrzani – tak jak ich wschodnioniemieccy przyjaciele, czy choćby znajomi – zajmowanie się promocją polskiej literatury było zajęciem ‘niebezpiecznym’²⁹. Nie tylko uparta, niezależna od aktualnej ‘szansy na sukces’, praca na rzecz obecności literatury polskiej w Niemczech Wschodnich oraz liczne ‘nieprawomyślne przyjaźnie’ czynią z

²⁴ Tadeusz Różewicz: *Der Hungerkünstler geht* (Odejscie głodomora). Przekł. H. Bereska, Henschel Schauspiel Berlin 1978 [maszynopis powielony]. Drukiem dramat wyszedł osiem lat później, wspólnie z dwoma innymi dramatami: *Na czworaka* i *Pułapką*. (Tadeusz Różewicz: *Auf allen Vieren. Der Hungerkünstler geht. Die Falle. Dramen*. Przekł. H. Bereska. Pod red. I. Knauth, Henschel Berlin 1986).

²⁵ Por. *Wojna zaczyna się ...* op.cit., s. 3.

²⁶ *Różewicz jest moim Mickiewiczem. Z Rolfem Winkelgrundem rozmawia Maria Dębicz*. „Teatr” 1992 nr 4/5, s. 45. (Podkr. M.Z.).

²⁷ „Po praskiej wiośnie Kafka uchodził za swego rodzaju kontrewolucjonistę i musiał odczekać dziesięć lat, zanim jakiś jego tekst mógł się ponownie ukazać w wydawnictwie Reclam Verlag w Lipsku”. Stefan Wolle: *Wspaniały ...* op.cit., s. 208.

²⁸ Por. Dariusz Wojtaszyn: *Obraz Polski i Polaków ...* op.cit.; Marion Brandt: *Znaczenie Solidarności ...* op.cit., s. 53-69; Heinrich Olschowsky: *Einvernehmen und Konflikt...* op.cit.

²⁹ 9 października 1980 r. Erich Mielke w wytycznych dla jednostek operacyjnych Ministerstwa Bezpieczeństwa Narodowego NRD zaznaczył: „Wszędzie należy zapobiegać przejawom zarażania się NRD kontrewolucyjnymi poglądami i rodzajami aktywności z PRL. [...] Należy niezwłocznie przedsięwziąć środki konieczne do operacyjnego opracowania lub kontroli wszystkich osób, o których wiadomo, że utrzymują one kontakt i stosunki z antysocjalistycznymi siłami w PRL. [...] Szczególnie należy zwracać uwagę na negatywno-wrogie środowiska z kręgów inteligencji, kultury i sztuki oraz z kręgów kościelnych. [...] Należy powstrzymać przemyt materiałów podlegających”. Dokumentacja do wystawy Bramy wolności. Od „Solidarności” do zjednoczenia Niemiec (Berlin 1999), zbiory Ośrodka KARTA, wybór i tłumaczenie Helga Hirsch. Tu cyt. za: Zbigniew Głuza, Dekada polsko-niemiecka. <http://www.karta.org.pl/karta>. [Podkr. M. Z.]

Bereski 'NRD-owca' odbiegającego od rozpowszechnionego w Polsce (i nie tylko) stereotypu „czerwonego Prusaka”³⁰. Można przypuszczać, że to z powodu tego stereotypowego obrazu NRD, teksty i wywiady przybliżające postać Bereski, których pokaźna liczba ukazała się w Polsce w latach 90., starają się pokazać obraz człowieka, który co prawda trafił do Berlina Wschodniego, jednak wcale nie chciał zostać 'enderowcem' lub przynajmniej był 'enderowcem' wysoce nietypowym. Sam Bereska – co potwierdza należąca do grona 'nieprawomyślnych przyjaciół' Katarzyna Herbertowa – miał kompleks „gorszego” Niemca: „Był ciągle rozdarty. Pogodny i smutny, słowiański i niemiecki, w szczęściu i rozpacz. Ciągłe niezrealizowane. Jako Niemiec, bo trochę Słowianin, i jako Słowianin, bo przecież Niemiec. Tłumacz, a marzył, by być cenionym poetą. Dobry tłumacz, ale nie tak szanowany jak Dedecius. Bo Dedecius był z Zachodu, a on tylko z NRD”³¹. I nie potrafił tego ukryć, próbując obrócić całą sprawę w żart, tak jak przy okazji wręczenia mu w 1997 r. – siedem lat po zjednoczeniu Niemiec – jednej z nagród za dokonania translatorskie³², gdy we „foyer nad kieliszkiem wina pokpiwał sobie: – Nawet dziś, osiem lat po upadku muru, ciągle mają mnie za enderowca”³³.

Aby zrozumieć powody powstania negatywnego, stereotypu NRD należy przypomnieć, że tym, co raziło polskiego odbiorcę, był przejaw ideologiczny, który uwidaczniał się nie tylko w ramach wszelkich oficjalnych kontaktów na najwyższym szczeblu, lecz także w komentarzach, recenzjach prasowych – mających przybliżyć 'bratni kraj' zza Odry. Był on również obecny także we wstępach i posłowiach, towarzyszących utworom i antologiom wschodniemieckiej literatury, co nie mogło pozostać bez wpływu na jej recepcję. Gdy polski czytelnik we wstępie do wydanego pod koniec lat 70. wyboru poezji autorów z NRD mógł m. in. przeczytać, że „tkwią w tych poezjach nieprzebrane złoża optymizmu i wiary w przyszłość, którą budują wierszem i czynem, bądź to jako politycy i działacze kulturalni, bądź też jako pisarze”³⁴, rezygnował z bliższego zapoznania się konkretnymi utworami, spodziewając się, że nie znajdzie tam nic więcej poza zapowiedzianą we wstępie 'nowomową'. Leszek Szaruga, próbując naświetlić ten problem, uważa, iż polscy odbiorcy nie rozumieją

³⁰ Por. Wojciech Pięciak, *Polacy i wschodni Niemcy*. W: tenże: *Jak obalono mur. Niemcy 1988-96*. Przedmowa Stanisław Stomma. Kraków Oficyna Literacka 1996, s. 230.

³¹ Aleksandra Klich/Michał Smolorz: *Henryk Bereska...* op.cit., s. 26.

³² Lista nagród przyznanych Henrykowi Beresce, por. *Po(st)mosty...* op.cit, s. 399-400.

³³ Aleksandra Klich/Michał Smolorz: *Henryk Bereska...* op.cit., s. 25.

³⁴ Antologia wierszy poetów Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Wybór. Stefan H. Kaszyński, Eugeniusz Wachowiak. Przedmowa Stefan H. Kaszyński, Poznań 1979, s. 8-9. Tu cyt. za: Leszek Szaruga: *Między Polską a Niemcami (literackie stosunki PRL - NRD)*. W: tenże: *Węzły polsko-niemieckie (2)*. Częstochowa Wydawnictwo WSP w Częstochowie 2003, s. 128.

funkcji tak skonstruowanych wstępów, nie zadawali sobie trudu przedarcia się przez ścianę ‘nowomowy’. Po pierwsze działała ona, jak płachta na byka, po drugie potwierdzając negatywny stereotyp, nie dawała szansy na jakiegokolwiek próby jego rewizji. Wg Szarugi, po utwory autorów z NRD sięgał ten,

kto wiedział, że podobne wstępy to była swoista asekuracja, w dodatku podwójna: po pierwsze – chodziło o „ochronę” samych poetów, o „dialektyczne” wytłumaczenie ich postawy krytycznej, tak, by przedstawić ich, jako „mimo wszystko” zwolenników panującego systemu politycznego i nie składać donosu władzom NRD; po drugie – chodziło o zabezpieczenie przed polską cenzurą, która w wypadku prezentacji autorów z „naszego obozu” potrafiła być szczególnie czujna. (...) A przecież warto było poczytać choćby Volkera Brauna, którego poszukiwania – przy wszystkich ograniczeniach wynikających z tego, iż poezja ta powstawała w warunkach cenzuralnie nieporównanie mniej korzystnych niż w PRL – zbliżone były do poetyckich rozpoznń naszego „pokolenia ‘68”³⁵.

Można postawić tezę, że istnieje bardzo duża analogia między pełnym rezerwy nastawieniem dużej części Polaków wobec NRD jako państwa, kojarzonego jedynie z deformującą obraz rzeczywistości ‘nowomową’, której – co szczególnie ważne – polska ‘nowa fala’ wypowiedziała wojnę już na przełomie lat 60. i 70., a reakcją na produkcję literacką transferowaną z NRD. To dlatego stanowiła ona „swoistą *terra incognita*, której w dodatku czytelnik polski nie miał specjalnej ochoty poznawać”³⁶ – w konsekwencji również jej mieszkańców postrzegano niemal wyłącznie przez pryzmat negatywnego stereotypu. ‘Enderdowcy’ uchodzili nie tylko za ludzi zdumiewająco łatwo poddających się manipulacji Orwelowskiej ‘nowomowy’. Wychozono z założenia, że nie wyrażając swojego krytycznego stosunku, bądź dystansu wobec absurdów systemu komunistycznego, są jego zakładnikami i dlatego nie mają nic do powiedzenia. Co ciekawe, jeden z wierszy Henryka Bereski datowany na grudzień 1981 r. (skojarzenie z datą wprowadzenia stanu wojennego w Polsce jest oczywiste) koresponduje z powyżej opisanym postrzeganiem społeczeństwa NRD (można go uznać nawet za krytyczny autoportret), które podmiot liryczny charakteryzuje przez ‘strach’ i ‘zaniechanie’³⁷:

³⁵ Leszek Szaruga: *Między Polską a Niemcami (literackie stosunki PRL - NRD)*. W: tenże: *Węzły polsko-niemieckie (2)*. Częstochowa Wydawnictwo WSP w Częstochowie 2003, s. 128.

³⁶ Tamże, s. 132.

³⁷ ‘Strach’ i ‘zaniechanie’ to zaprzeczenie dwu konstytutywnych atrybutów pozytywnego stereotypu „szlacheckiego Polaka” – ‘odwagi’ i ‘działania’ – rozpowszechnionego w państwach niemieckich w okresie od insurekcji kościuszkowskiej (1794), przez Powstania Listopadowego (1830), aż do Wiosny Ludów (1848).

Myśli
ze strachu nie pomyślane
takie odważne odważne
jakże ich szkoda

Wiersze
ze strachu nie napisane
takie gorzkie gorzkie
jakże ich szkoda

Reportaże
ze strachu okrojone
tak mdłe tak mdłe
jakże ich szkoda

Pomoc
w strachu zaniechana
tak wygodnie wygodnie
jakże cię szkoda

grudzień 1981³⁸

Przejaskrawiony makijaż ideologiczny szczególnie raził w przypadku ponawiania rytuału wzajemnego zapewniania się władz PRL i NRD o 'braterstwie' i 'przyjaźni'. „Nakazana przyjaźń” paradoksalnie utrudniała – a często udaremniała – budowanie autentycznych relacji, nie pozwalając na wyłamanie się ze zideologizowanych ram. Ludwig Mehlhorn zastanawiając się: jakie „słowo mogłoby najlepiej scharakteryzować relacje między Polską a NRD?”, stwierdza: „Moim zdaniem – niemota”³⁹. Mehlhorn, tłumacząc rodowód i znaczenie pojęcia „przymusowej”, bądź „nakazanej” przyjaźni w stosunkach między PRL a NRD, podkreśla ich znaczenie demaskatorskie:

Już za czasów komunistycznych niezwiązani z partią intelektualiści i demokratyczna opozycja po obu stronach określali te relacje jako nieszczerze, pełne skrępowania i nieufności. Pojęcie «przyjaźń nakazana» służyło w pierwszym rządzie obnażeniu zakłamania oficjalnej państwowej propagandy. (...) Omawiane pojęcie demaskuje głęboką przepaść między rzeczywistością a pięknymi pozorami. W tym sensie pełniło funkcję uświadamiającą, krytykując propagandową ideologię⁴⁰.

³⁸ Henryk Bereska: (***) *Myśli...*, [w:] tenże: *Wiersze*. Wydawnictwo Baran i Suszczyński Kraków 1999, s. 26.

³⁹ Ludwig Mehlhorn, *Przyjaźń nakazana? Stosunki między NRD i Polską w latach 1949-1990*. W: *Stosunki polsko-niemieckie 1949-2000. Wspólnota wartości i interesów?* Red. Basil Kerski i Wolf-Dieter Eberwein, Stowarzyszenie Wspólnota Kulturowa Borussia Olsztyn 2005 s. 94.

⁴⁰ Tamże, s. 95. (Podkr. M. Z.)

Dopiero opuszczenie ram instytucjonalnych – wzięcie ich w nawias – stwarzało warunki nawiązania autentycznego dialogu, dawało szansę na nawiązywanie międzyludzkich relacji poza, a z czasem i wbrew zideologizowanym ramom oficjalnego modelu ‘rozwijania bratniej przyjaźni i współpracy’. Dlatego można powtórzyć za Peterem Benderem, że w wielu przypadkach, odgórnie „zadekretowana przyjaźń między Polską a NRD otworzyła wiele drzwi i umożliwiła niezadekretowaną, prawdziwą przyjaźń”⁴¹. To jeden z powodów, dla których dla ludzi pokroju Bereski, który – jak to sformułował Henryk Waniek – w „NRD mieszkał, pracował. W Polsce - oddychał”⁴², ból zamurowania przypada nie na symboliczną datę 13 sierpnia 1961 r., lecz na rok 1965, gdy mieszkańcy NRD zostają zamurowani nie tylko na Zachodzie, lecz także wzdłuż tzw. „granicy przyjaźni” na Wschodzie, a do więzień – ponownie⁴³ – zaczynają trafiać przyjaciele.

Dwa wiersze, które wówczas powstały i odwołują do symboliki muru berlińskiego – *Nie sposób zasnąć nocą*⁴⁴ oraz *Odkąd żyję wygodnie*⁴⁵ – nie są zapisem reakcji na pojawienie się muru, lecz stanowią swoiste studium świadomości życia „z” i „za” murem. Można je nazwać raportami z zamurowanego Berlina. Ostatecznym rozwianiem wszelkich wątpliwości, czym jest mur były wydarzenia zainicjowane przez wspomniane powyżej 11 Plenum KC SED (tzw. *Kahlschlagsplenum*) z grudnia 1965 r., po których życie kulturalne i polityczne w NRD zamarło aż do lat 70. Dylemat podmiotu lirycznego, to konieczność codziennego funkcjonowania w cieniu muru – w coraz bardziej osaczającej i przytłaczającej rzeczywistości NRD. Są reakcją na – zdiagnozowany przez socjologa Sigrid Meuschel – postępujący proces obumierania wschodnioniemieckiego społeczeństwa, które przestawało być instancją autonomiczną wobec państwa, w miarę rozszerzania się wpływów państwa partyjnego, aż po zupełne unieru-

⁴¹ Peter Bender: *Polacy i Niemcy. Bilans historyczny*. W: *Stosunki polsko-niemieckie 1949-2005. Wspólnota wartości i interesów?* Pod red. Basila Kerskiego i Wolfa-Dietera Eberweina. Przekł. z j. niemieckiego Justyna Górny. Olsztyn Borussia 2005, s. 57. (Podkr. M. Z.)

⁴² Aleksandra Klich/Michał Smolorz: *Henryk Bereska...* op.cit., s. 26.

⁴³ Podczas gdy proces pokazowy tzw. ‘Harich-Gruppe’ z 1957 r. dotknął osób z którymi Bereska współpracował, w 1962 r. nad nim samym zawisła groźba osadzenia w więzieniu. Po ucieczce z NRD jednego z jego przyjaciół, Wernera Kilza w 1961 r., a następnie aresztowaniu w 1962 r. kolejnego przyjaciela, sławisty Norberta Randowa, Stasi rozpoczęło poszukiwania „materiału obciążającego” Bereskę. Nie wszyscy byli w stanie wytrzymać przebywanie pod stałą obserwacją Służby Bezpieczeństwa. Zaprzyjaźniona z Bereską, Randowem i Kilzem poetka Jutta Petzold, poddana stałej inwigilacji Stasi zaczęła od 1965 r. coraz więcej czasu spędzać w klinice dla nerwowo chorych w Berlinie. Po spaleniu wszystkich swoich tekstów w obawie przez Stasi, zaczął się pogłębiać kryzys twórczy, w końcu Petzold przestała publikować swoje teksty. Por. Agata Paluszek: *Komentarz do dzienników Henryka Bereski*, [w:] *Po(st)mosty...* op.cit., s. 358, przyp. 2.; por. także: Henryk Bereska: *Dzienniki*. Wybór fragmentów: Agata Paluszek, Gilda i Odetta Bereska. Opracowała: Agata Paluszek. Przekł. Maria Kolda, [w:] tamże, s. 336-337 wraz z przypisami.

⁴⁴ Henryk Bereska: *Nie sposób zasnąć nocą*, [w:] tenże: *Wiersze...* op.cit., s. 18.

⁴⁵ Henryk Bereska: *Odkąd żyję wygodnie*, [w:] tamże, s. 19.

chomienie⁴⁶. Biorąc pod uwagę osobiste doświadczenia autora – gdy następują aresztowania kolejnych przyjaciół, ucieczki, wyjazdy, a represje stają się powszechne, mur staje się dręczącym pytaniem, nie tracącym na aktualności aż do przełomu 1989 r.: Jak pogodzić się z radykalną utratą złudzeń, co do charakteru państwa, w którym się żyje? Jak poradzić sobie z ambivalencją balansowania na cienkiej linii niemożliwości pogodzenia się z istnieniem muru i konieczności zwykłego, codziennego funkcjonowania o krok od niego? W nocy mur nie pozwala zapomnieć o swojej obecności: „trudno zasnąć nocą, gdy o rzut kamieniem/pada strzał”⁴⁷, a „czujniki (...)/poruszone przez dzikie króliki/uruchomiły syczące rakiety sygnalizacyjne”⁴⁸. Zakorzenie, wymagające akceptacji rzeczywistości, z którą podmiot liryczny jest codziennie konfrontowany staje się problemem: „trudno pracować za dnia w pobliżu Muru,/gdzie umościć się przyszło w gnieździe domu: (...)//aby stał się prawdziwym domem. (...)// I wiem, wszystko daremne,/bo nie sposób udomowić domu/w cieniu Muru”⁴⁹. Dla Bereski, który zajmował się literaturą polską, praca tłumacza była swoistym gestem niezgody, pozwalającym uciec „przed rzeczywistością, która próbuje zniewolić” – to w niej mógł „znaleźć duchowe zakorzenie” – uważa Tadeusz Kijonka⁵⁰. Drugi wiersz – *Odkąd żyję wygodnie*⁵¹ – postrzega sąsiedowanie z murem z zupełnie innej perspektywy: mur nie pozwala uśpić wrażliwości, przyzwyczaić się do wszechogarniającego bezprawia. Dopóki mur nie stanie się codziennością - swoistą ‘anormalną normalnością’ –, nie zostanie oswojony, nie pozwoli na pogodzenie się z sytuacją panującą w NRD. Postawa rezygnacji i pokusa konformizmu, to największe zagrożenie, jakie widzi liryczne ja. Mur wyrzywa ze stanu uśpienia, „a ujadanie łańcuchowych kundli, / biednych, napuszonych bestii / rozdziera moje sumienie”⁵² – wyznaje podmiot liryczny wiersza. Jeśli obraz „biednych” ujadających psów łańcuchowych potraktujemy jako zapis w mowie ezopowej, okażą się nimi wszyscy ci, którym nie wystarczyło wybudowanie w 1961 r. szanca obronnego – jak głosiła oficjalna wersja propagandowa – odgradzającego prawdziwie, demokratyczne Niemcy od zgniętego, kapitalistycznego i imperialistycznego świata, a przede wszystkim tych drugich – ‘gorszych’ i ‘niedemokratycznych’ –

⁴⁶ Tu: por. Thomas Lindenberger: *Socjalizm na co dzień: dyktatura i społeczeństwo w NRD i PRL Socjalizm w życiu powszednim*, [w:] *Dyktatura i społeczeństwo w NRD i PRL*. Pod red. Nauk. Sandrine Kott, Marcina Kuli i Thomasa Lindenbergera. Wydawnictwo Trio Warszawa 2006, s. 7-12; tu: s. 7.

⁴⁷ Henryk Bereska: *Nie sposób zasnąć nocą*, [w:] tenże: *Wiersze...* op.cit., s. 18.

⁴⁸ Henryk Bereska: *Odkąd żyję wygodnie*, [w:] tamże, s. 19.

⁴⁹ Henryk Bereska: *Nie sposób zasnąć nocą*, [w:] tamże, s. 18.

⁵⁰ Aleksandra Klich/Michał Smolorz: *Henryk Bereska...* op.cit., s. 26.

⁵¹ Henryk Bereska: *Odkąd żyję wygodnie*, [w:] tenże: *Wiersze...* op.cit., s. 19.

⁵² Tamże.

Niemiec Zachodnich, wobec czego zdecydowali się w 1965 r. na prewencyjne zamurowanie 'podejrzanego' – choć zgodnie z oficjalną wykładnią nadal 'bratniego' – Wschodu, a przede wszystkim odgrodzenie się murem obronnym od społeczeństwa. W 1965 r. każdy krytycznie myślący obywatel NRD stał się potencjalnym wrogiem systemu. Dramatycznego wydzwieku nabiera wiersz, gdy zestawimy pierwszą i ostatnią strofę wiersza: „zaniedbuję się./Od kiedy żyję pośród drewnianych boazerii, / zdrewniała moja głowa. [...] Gdyby zniesiono mur, /byłbym załatwiony”⁵³. Mur, który Bereska mógł oglądać z okien swojego mieszkania na Scharnhorststrasse nabiera znaczenia symbolicznego: ma przypominać, że nie wolno pogodzić się z represyjnym charakterem wschodnioniemieckiego państwa, by nie wznieść własnego „muru obronnego”, czy też nie wyszukać takiego „ideologicznego filtra”, który ułatwi akceptację rzeczywistości⁵⁴. Wiersz pozwala także zrozumieć, czym był mur dla Berlińczyków z jego wschodniej części. Z perspektywy dzisiejszych zjednoczonych Niemiec istotniejszą datą w procesie podziału tak Niemiec, jak i Berlina wydaje się być np. blokada Berlina w 1948 r., która uczyniła z miasta arenę konfrontacji dwu wrogich bloków, czy kojarzony z wzniesieniem muru berlińskiego 13 sierpnia 1961 r. Jednak data, która dzisiaj stała się już powszechnym i oczywistym symbolem podziału świata na 'komunistyczny' Wchód i 'kapitalistyczny' Zachód (a w zderzeniu, z datą jego zburzenia nabiera niemal wymiaru teleologicznego), dla wielu mieszkańców NRD, szczególnie spoza Berlina, był jedynie – przyjętą wprawdzie z rozczarowaniem, czy bezradnością – to jednak „wiadomością radiową”⁵⁵. Dla Henryka Bereski wydarzenia 1965 roku miały wymiar wstrząsu i deziluzji, po tym, jak udało się zupełne odizolowanie społeczeństwa NRD od świata i władz NRD od społeczeństwa.

Znaczenie podzielonego Berlina, muru berlińskiego wykracza w poezji Henryka Bereski poza obiegowe i stereotypowe wyobrażenia, które uczyniły z nich synonim 'żelaznej kurtyny', czy symbol zimnej wojny, podziału na 'lepsze' i 'gorsze' Niemcy oraz utrwaliły w świadomości (niemożliwą do zasypania) przepaść między Wschodem i Zachodem. Czym był dla Bereski podzielony organizm miasta, najlepiej pokazuje jego najbardziej znany (chyba bez przesady zasługujący na nazwanie go zarówno programowym, jak i zdradzającym dylemat powikłanej

⁵³ Tamże.

⁵⁴ Por. *Berlin Wschodni: miasto bez mitu. Z Wolfgangiem Templinem rozmawiają Joachim Trenkner i Basil Kerski*, [w:] Joachim Trenkner, Wolfgang Templin, Basil Kerski: *Berlin Zachodni, Berlin Wschodni, Berlin. Szkice i rozmowa o stolicy Niemiec*. Polsko-Niemiecka Biblioteka Szczecińska, Szczecin 2003, s. 67-68.

⁵⁵ Por. Tamże, s. 64.

tożsamości) wiersz *Fährmann/Przewoźnik*⁵⁶, otwierający dwujęzyczny tom *Familoki*. Wiersz, wychodzący od doświadczeń jednostkowych i bardzo osobistych, staje się w swej wymowie krytyką i oskarżeniem XX. w. – wieku budowania solidnych granic –, w znaczeniu odgraniczania, izolowania (się) ‘od’, odwracania się plecami ‘do’ oraz ściśle z tym związanego odbudowywania i cementowania obrazu wroga. Mówiąc o Górnym Śląsku, jako o „styku” trzech państw: Austrii, Rosji i Prus (*styk trzech krajów/Dreiländereck*), a następnie o Berlinie, jako „styku” czterech sił alianckich: amerykańskiej, brytyjskiej, francuskiej i radzieckiej (*styk czterech krajów/Vierländereck*) i zestawiając ze sobą te dwa „podzielone miejsca”, podmiot liryczny pokazuje nam, choć różnie skonfigurowany, to powtarzający się obraz (po)dzielonego świata. Zdemaskowana zostaje w ten sposób funkcja podziałów rytuałów, obecnych we wszystkich ideologiach, rytuałów polegających na wyszukiwaniu Obcego i stygmatyzowaniu go jako Wroga. Wiersze górnośląskie dają wyraz tęsknocie do wielokulturowości, traktowanej jako normalność i mówią z rezygnacją o jej zaprzepaszczeniu. „Styk” (*Ländereck*) to nie miejsce wspólne, to nie „spoina”, „zlepek”, „miejsce przenikania (się)” – jakim mogłoby i powinno być –, lecz „granica”, tj. miejsce gdzie zaczyna się złowroga przepaść, to zasieki i mury oddzielające ludzi od siebie. Jest to więc nie tyle poezja „pogranicza” – w sensie koegzystencji i akceptacji wielokulturowości –, co poezja mówiąca o tragicznej łatwości, z jaką w XX. w. ustalano kolejne nowe granice, których znaczenie wykracza poza wymiar stricte polityczny. Tak, jak Brynica podzieliła Górny Śląsk, stając się symbolem ekspansji nazistowskiej ideologii i nazistowskiego terroru na tym terenie wymierzonego w ‘pro-polskich’ Ślązaków, tak Odra i Nysa Łużycka oddzieliła Niemców zarówno od Polaków, jak i od ‘dzikiego’ i ‘groźnego’ Wschodu, a dopływy Szprewy i Haweli najpierw podzieliły Berlińczyków na tych z sektora sowieckiego oraz tych z sektorów zachodnich aliantów, a następnie stały linią bipolarnego podziału świata. Berlin i Szopienice łączą się w tym wierszu, stając się symbolem ‘zatrutej wyobraźni’ człowieka XX wieku – człowieka granicy. Człowiek granicy, to zaprzeczenie człowieka pogranicza, który przez generacje nauczył się adaptować do ‘naskórkowych’ zmian przez przywiązanie do konkretnego miejsca. Górnoślązacy wypracowywali swoją strategię przetrwania ‘na styku’: pokochali swoje hałdy, kominy, szyby wiertnicze, zatapiając się jednocześnie w baśniowym świecie wodników i ukrytych skarbów. To dlatego Bereska mógł

⁵⁶ Henryk Bereska: *Fährmann/Przewoźnik*. W: tenże: *Familoki*. Przeł. Ewa Maria Slaska. Księgarnia Akademicka Kraków 2001, s. 6 i 8 oraz 7 i 9. W tomie *Wiersze* z 1999 roku wiersz, również w przekładzie Ewy Marii Slaskiej, figuruje jako ósmy wiersz tomu (str. 13) i został opatrzony tytułem *Oderfahrt*.

wyznać w jednym z wywiadów – „Moje dzieciństwo to była idylla”⁵⁷ –, gdyż również na hałdach można było bawić się w Indian, puszczać latawce i marzyć o podróżach do dalekich egzotycznych krajów.

Jednoznaczne odrzucanie przez Henryka Bereskę wszelkiego definiowania własnej tożsamości przez binarne opozycję: ‘Polak albo Niemiec’, ‘germanizacja albo polonizacja’, ‘polskość albo niemieckość’ nie pozwala włożyć Bereski do żadnej szuflady z jednoznacznie podpisaną kartką definiującą czy to tożsamość narodową, czy ideologiczną. Można odnieść wrażenie, że zdecydowanie się na pozostanie w Berlinie oraz tłumaczenie literatury polskiej miały właśnie taki cel: nie dać się postawić w sytuacji ‘albo...albo’, nie dać się zaszufładować, nie brać udziału w wyłączeniu, separowaniu, odgraniczaniu... . Górnośląski podział na „Niemców” i „Polaków”, „niemieckich” i „polskich” Ślązaków, czy w przypadku Berlina na Niemców „socjalistycznych” z Berlina Wschodniego i „kapitalistycznych” z Berlina Zachodniego, i bardzo wyraźnie widoczna przepaść między „Niemcami” – niezależnie ze Wschodu czy Zachodu – i „Polakami”, musiała spowodować, że każdy, kto nie znajdował większego sensu w tych nacjonalistycznych, czy ideologicznych podziałach, kto je odrzucał, musiał swoje wiersze, które – jak podkreśla Gabriela Matuszek – Bereska pisał przez całe życie, trzymać do lat 80. w szufladzie⁵⁸.

Bardzo długo pozostające jedynie piękną, nieziszczalną utopią marzenie, aby zostać *Przewoźnikiem*, nabiera w tym kontekście znaczenia swoistego antidotum na sytuację wykluczającej ‘granicy’ i tęsknoty za sytuacją pogranicza, jeśli pierwszą określimy jako życie ‘przeciw sobie’, a drugie ‘ze sobą’ i ‘dla siebie’ – tak ludzi, jak i tożsamości.

⁵⁷ Aleksandra Klich/Michał Smolorz: *Henryk Bereska...* op.cit., s. 25.

⁵⁸ Por. Gabriela Matuszek: *Henryk Bereska: Architekt kulturowych pomostów, zmysłowy poeta, śląsko-berliński Europejczyk*. W: *Po(st)mosty...* op.cit, s. 290.